

O MĄDREJ KRÓLOWEJ PSZCZÓŁ

Był sobie ul. Ul stał pośrodku przepięknego sadu, tuż pod jedną z wielu olbrzymich jabłoni. W ulu – jak to w ulu – mieszkało bardzo dużo pszczół. Było ich całe mnóstwo. I jak to zwykle pszczoły – były bardzo pracowite. Latały przez cały dzień, z ula i do ula, z kwiatka na kwiatek, zapylały, zbierały pyłek, produkowały miód. Każdego dnia uwijały się jak w ukropie. Brzęcząc radośnie krążyły wszędzie, wokół drzew, traw i kwiatków. Praca wypełniała każdy dzień ich życia. Stąd właśnie wzięto się powiedzenie „być pracowitym jak pszczółka”.

Pszczoły doskonale znały swoje role w ulu. Były takie, które latały po pyłek, były takie, które tylko zapylały, inne z kolei produkowały miód, jeszcze kolejne – pilnowały ula, żeby nikt nie przeszkadzał w pracy. Każda z nich znała swoje miejsce i od rana do wieczora wykonywała swoje obowiązki.

Jednak, oprócz tych pszczół, była w ulu też inna grupa. To były pszczołki, które z różnych powodów nie mogły latać i pracować tak jak pozostałe. Brakowało im skrzydełek, czasami nóżek, niektóre nic nie widziały, inne

nie miały dobrze wykształconych czułków, a jeszcze inne z kolei nie potrafiły zrozumieć, czego się od nich oczekuje. Siedziały tylko





w kąciku ula, mówiły coś do siebie, albo po całych dniach uśmiechały się i patrzyły w dal. O tej grupce po cichu mówiono: „te inne”!

- Nic nie robią przez cały dzień – obruszały się zdrowe pszczołki. - Musimy pracować za siebie i za nie! To darmozjady! Niepotrzebne nam w ulu!

I chociaż mówiły to po cichu, to jednak zawsze któraś z chorych pszczoł słyszała te słowa i robiło im się bardzo, bardzo przykro. To przecież nie była ich wina, że były takie, jakie były.

- Nikt nas nie rozumie – mówiły do siebie.
- To przykre...

Jednak był w ulu ktoś, kto nie pozostawał obojętny na tę sytuację. Królowa pszczół, która była bardzo mądra, widziała, co się dzieje. Wiedziała o tym, że pracujące pszczoły oburzają się na te „inne” i jako królowa musiała ten problem rozwiązać. Domyślała się bowiem, że z tego powodu tym drugim pszczołom może być przykro, smutno i źle. Długo nad tym myślała. Myślała i myślała, aż wreszcie wymyśliła.

Pewnego dnia wybrała się ze swoim orszakiem do tej części ula, gdzie przebywały pszczołki, które nie pracowały. Zdziwiła ich wizyta królowej, bo nigdy jeszcze u nich nie była. Królowa popatrzyła na nie, bardzo dokładnie i powoli spoglądając na każdą z nich.

- Nie jesteście tutaj szczęśliwe, prawda? - spytała, patrząc na ich minki.

- Nie, królowo – odparła jedna z pszczół.
- Siedzimy tu całymi dniami, nic nie robiąc, nie możemy nic zrobić, jesteśmy chore, a inne pszczoły się z nas wyśmiewają, albo nam dokuczają. Każdy w ulu powinien być pracowity, a gdy tak nie jest, to wytykają go palcami. To jest przykre i jest nam smutno... Bardzo smutno...

- Rozumiem – powiedziała łagodnie królowa, uśmiechając się ciepło. - Ale mam dla was propozycję.

Pszczółki zabrzęczały zaciekawione, poruszając się niespokojnie i z niecierpliwością wyciągając czułki w stronę królowej.

- Będziecie od dzisiaj pracować! To oczywiste, że nie możecie latać jak inne, zbierać pyłku, produkować miodu czy pilnować ula. Ale możecie przecież pracować przy takich zajęciach, z którymi sobie poradzicie! Wy – pokazała na pszczoły bez skrzydełka albo jednej nóżki czy rączki – możecie uczyć malutkie owady, jak żyć w ulu. Te, które źle słyszą lub źle widzą, popracują przy smakowaniu miodu i ocenianiu, czy już się nadaje. A te, które trochę gorzej rozumieją, co się do nich mówi, niech spędzają czas przy lepieniu wosku, to nie jest trudne zajęcie... Dzięki temu wszystkie zdrowe pszczoły już nie będą wam wypominać, że pracują za siebie i za was.

- A jeśli... - zająknęła się jedna z pszczół. - A jeśli nadal będą się z nas śmiać? I nam dokuczać?

- Wtedy będą mieć ze mną do czynienia! - zawołała królowa. - Nikt nie ma prawa wam dokuczać tylko dlatego, że jesteście trochę inne. I ja na to nie pozwolę!

- Dziękujemy ci, królowo – cicho powiedziała następna pszczoła, ocierając łzę pod okiem. - Będziemy pracować najlepiej, jak tylko umiemy.

Następnego dnia wszystkie pszczoły w ulu wzięły się do pracy. Każda z nich z zapałem wykonywała przydzielone jej zadania. A pszczoły, które dotąd wyśmiewały się i dokuczały innym, nagle zobaczyły, że tamte mogą również pracować i być pożyteczne tak jak one. I zrobiło im się wstyd, że wcześniej tak brzydko się zachowywały. Przeprószyły

wszystkich i obiecały królowej, że już nigdy więcej tego nie robią. Nie było już mowy o tym, by kogoś nazwać „darmozjadem” czy „niepotrzebnym”. Dzięki działaniom mądrej królowej wszyscy znowu stanowili jedną, wielką szczęśliwą rodzinę. Rodzinę, w której każdy jest ważny, doceniany, potrzebny, uśmiechnięty i zadowolony.

